Nr. 34. Lwów, dnia 21. sierpnia 1908. Rok XLI. Tom LXXV.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową: w Państwie Austryackiem: rocznie 16 K, półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Księstwie Poznańsk. 20 m. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: DR. JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW — ULICA KAROLA LUDWIKA L. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika" i Agencya ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3. Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Z życia gminy wiejskiej.

Luźne spostrzeżenia.

Przed Sejmem niezadługo zebrać się mającym wisi chmura reformy wyborczej. — Czy nie zbladł już ten majak ludowy wobec niekoniecznie szczęśliwych prób, jakie gdzieindziej z nim poczyniono, nie będziemy tej kwestyi dotykać. Niejedna głowa prawodawcza myśli nad tem, nie mąćmy więc jej pomysłów wątku.

Więcej nas zajmie pokrewna kwestya, czy my wogóle w rozwoju kulturalnym idziemy naprzód, czy też cofamy się, by kiedyś nawiązywać znów przerwaną nić dziejową i zaczynać *a capite.* Pewne zjawiska ruchu z natury rzeczy niewyraźne budzić mogą pod tym względem wątpliwości.

Jednym z niepokojących symptomów chwili obecnej jest mianowicie wpływ na ludność wiejską organów sądów powiatowych po miasteczkach, szczególnie we wschodniej Galicyi, która ze względów politycznej i socyalnej natury, dobrze znanych każdemu, powinnaby stać się oczkiem w głowie prawodawcy. — Kto tylko umie patrzeć a chce widzieć, ten niewątpliwie na tę stronę życia ludności wiejskiej zwraca uwagę.

Jednego z naszych przedstawicieli większej własności zapytano oficyalnie o zdanie co do potrzeby kreowania sądu powiatowego w jakiejś obskurnej dziurze *vulgo* miasteczku, w jakie Galicya wschodnia obfituje, gdzie ludność, żyjąc w najdzikszych warunkach kulturalnych, wegetuje chyba na to tylko, by na niej jak na rozkładającem się cielsku mnożyły się posożyty, do których ochota bierze zastosować słowa: nie sieją, ani orzą, a przecież zbierają. — Zapytywany uznał za najwłaściwsze machnąć ręką i przejść nad tą kwestyą do porządku, wcale nie dlatego, by lekceważył rolę sądów w społeczeństwie, jak raczej pod wpływem wyrobionego w nim pesymizmu na widok codziennych faktów, z którymi stykać mu się przychodzi przyszedł on tą drogą do przekonania, że im liczniejsze są w kraju gniazda tak zwanej sprawiedliwości tem więcej ludność wiejska biednieje i dziczeje. Cóż więc w takich warunkach mówić o jakimś kulturalnym rozwoju?

Stopień uspołecznienia pod działaniem rozkładczych wpływów ciemnoty i biedy nie podnosi się, lecz spada.

W poglądzie tym, niespaczonym przez interes własny, jest niestety sporo prawdy. Po zaprowadzeniu reformy sądowej wiele galicyjskich miasteczek uszczęśliwiono sądami powiatowymi, rzekomo dlatego, by ludność blizko miała sprrawiedliwość. W rzeczywistości atoli pożytek z wymiaru owej sprawiedliwości staje się z każdym dniem więcej problematyczny. Statystyka wieleby tu miała do

powiedzenia na poparcie tej tezy. W niejednej głowie powstaje tedy wątpliwość, *cui bono* propagować hodowlę rozsadników proletaryatu, gdy z nim rośnie ferment w kraju. — Nie będzie przesadą twierdzenie, że te mnożące się rozsadniki sprawiedliwości, są właściwie polem dla eksploatacyi ciemnego ludu przez tych, którzy z niego ostatnie soki wysysają. Za wielu produkujemy prawników względnie adwokatów, dla nich więc potrzeba żeru. — Z jakich elementów rekrutuje się adwokatura po miasteczkach, tego mówić nie potrzeba. — Ciemnota ludu z jednej strony a przebiegłość rasowa jego rzekomych obrońców w sprawach karnych i cywilnych – stworzyły całość godną Schiloka.

Szkody w polach, na łąkach, to źródło wszelakich sporów wśród ludności wiejskiej, to zwykłe jej kalectwo; do leczenia jednak codziennych niemal jego objawów innych potrzeba sądów niż te, które mamy.

Pomiędzy inteligentem urobionym na skomplikowanych ustawach austryackich i umiejącym lawirować w lesie paragrafów i alineów a dobrodusznym chłopkiem ze wschodniej Galicyi, jest cała przepaść. Nigdy on subtelności prawniczych nie zrozumie i dlatego nątura jego przedstawia tak podatny grunt do eksploatacyi. Tymczasem jemu nie potrzeba uczonej kazuistyki prawniczej, którą jak pajęczyną obmotuje go każdy kauzyperda, z przebiegłością rasową łączący znajomość paragrafów ustawy, a potrzebuje raczej ojcowskiej rady, która jedynie trafia do jego przekonania. — Taki wpływ wywierać nań może jedynie wyższy etycznie element ziemiański, tak jak on pracujący na roli — i na tej drodze element ten odzyskać może wpływ na młodszą brać w narodzie. Za przykład mogą tu wyjątkowo służyć stosunki dworu ze wsią w Królestwie Polskiem.

Kiedy w roku 1864 wprowadzono tam ustawę gminną dziś obowiązującą, obliczoną właśnie na złamanie przewagi szlachty i jej wpływu na lud, stosunek pana do chłopa był zakłócony przez uwłaszczenie.

Twórcy nowej organizacyi pod maską państwowości ukrywający demagogiczne swoje plany, opierali ją na liczebnej w każdej gminie przewadze włościan, których miano za małoletnich i dano im za przewodników naczelnika powiatu i komisarza włościańskiego.

Nic dziwnego, że wobec takiego nastroju szlachta stanęła na uboczu i nie chciała nawet pokazywać się na zebraniach gminnych, wśród niechętnie dla niej usposobionych rzesz, będąc pewną że najżyczliwsze i najbezstronniejsze jej głosy zostaną zmajoryzowane.

Występujący w roli dobroczyńców owych rzesz naczelnik powiatu i komisarz włościański wywierali tak silny wpływ, a mieli tak wielką władzę dyskrecyonalną, że każdy opór, nawet same jego pozory narażałyby na nieuchronne starcia i upokorzenia; dlatego wolano usunąć się z areny dyskretnie.

A jednak i w tej dobie od 1864 do 1875 zdarzały się jaśniejsze promienie w stosunkach tamtejszych. Powoli inteligencya wiejska zaczęła przybywać na zebrania gminne i przyjmować z rąk ludu wybór na wójta. — Pojawienie się szlachty wywierało wpływ jakby magiczny na bieg spraw gminnych i osłabiony węzeł moralny wracał do swoich praw.

Każdy rok przynosił zmianę na lepsze, budząc świadomość wśród włościan i zrozumienie doniosłości samorządu.

W tym pierwszym okresie najbardziej dawały się ludowi we znaki sądy wójtowskie pozostające w ręku ludzi czułych przedewszystkiem na swoją kieszeń. Właśnie, gdy te sądy najbardziej chłopom dokuczały, nastąpiła w roku 1875 nowa organizacya sądownictwa w Królestwie Polskiem a wraz z nią wszelkie funkcye sądowe sprawowane przez gminę, odebrano wójtowi i przeniesiono na sąd gminny z ławnikami t. j. na element wybor-

---

Dr. Jan Paygert.

Szkoły gospodarstwa kobiecego.

Niezbyt wiele lat upłynęło od chwili, gdy zrozumiano w kraju naszym, że gospodarstwa wiejskie oparte wyłącznie na produkcyi zboża i kartofli tylko wyjątkowo mogą się rentować, że trzeba koniecznie zwrócić się i ku innym gałęziom produkcyi. Dziś widzimy już olbrzymi w tym kierunku postęp. Mamy dziś poważną ilość gospodarstw, których podstawą jest produkcya mięsa lub nabiału, albo jedna połączona z drugą — a prawie nie spotykamy już gospodarstw, któreby obok produkcyi zbożowej i kartoflanej nie uwzględniały także chowu bydła jako jednej z najważniejszych gałęzi produkcyi. W okolicach mających ku temu odpowiednie warunki uprawa buraków cukrowych zajęła dziś również poważne już miejsce.

Jest jeszcze jednak jeden kierunek produkcyi, w którym dotychczas bardzo mało zrobiono. Mamy na myśli tę produkcyę, którą możnaby objąć ogólnem mianem „gospodarstwa kobiecego". A tu należą: produkcya drobiu na mięso, produkcya jaj, produkcya wszelkiego rodzaju konserw jarzynowych i owocowych.

A właśnie t. zw. gospodarstwo kobiece kwitło niegdyś w Polsce — a wyroby tego gospodarstwa były słusznie dumą naszych babek i prababek.

Przyszły czasy inne. Wzrosły wymagania. Dyletantctwo już wystarczać nie mogło; wzrosła cena rąk roboczych i ceny środków naturalnych pracy, narzędzi w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu – a pojawiły się na targach wyroby fabryczne, pobijając wyroby domowe jakością i ceną.

Z drugiej strony — musimy to zaznaczyć, choćbyśmy mieli ściągnąć na siebie gniew pięknych czytelniczek — zmieniło się na niekorzyść — usposobienie kobiet polskich. Prądy emancypacyjne, idące z zachodu, znalazły i u nas odgłos, — ale to „echo" źle zagrało. Gdy prawdziwym motorem pierwszych emancypacyjnych prądów wśród społeczeństwa kobiecego była dążność do wiedzy dla pożytku, u nas — u większości przynajmniej — hołdowano hasłu zdobycia wiedzy — albo dla wiedzy samej — to jeszcze objaw sympatyczniejszy — albo wprost tylko dla olśniewania i imponowania drugim. Zapomniano zupełnie o praktycznej stronie życia. Wmawiano w siebie i starano się wmówić w drugich, że wobec olbrzymiego postępu techniki, wobec tak bardzo zwiększonych wymagań konsumcyi, wobec znaczenia pierwszorzędnego materyalnego, jakiego nabrało gospodarstwo nabiałowe, — w części opłacać się nie może ta produkcya

czy. Przy wyborach włościanie instynktownie oddali głosy właścicielom ziemskim, wybierając z pomiędzy nich nie tylko sędziego, ale i ławników. Nie pomogły wpływy ani komisarzy włościańskich, ani naczelnika powiatu, uwierzono bowiem, że pan nie da się przekupić i na niego tylko w wymiarze sprawiedliwości liczyć można. Tym razem szlachta już nie uchylała się od wyborów i na nowem stanowisku położyła wobec kraju i włościaństwa niezaprzeczone usługi.

Te sądy gminne, funkcyonujące od roku 1875, sprawiły ten pocieszający zwrot w umysłach, że zapomniano zupełnie o dawnem uprzywilejowanem stanowisku pana względem chłopa, a widząc czyste pobudki działania w oświeconych sąsiadach i opiekunach, zaczęto udawać się do nich w każdej potrzebie. W roku 1879 zakres działalności szlachty został rozszerzony przez wybieralny urząd pełnomocnika gminy. — Odtąd gospodarka w gminie stała się ściślejszą bo lepiej kontrolowaną. — Temi to drogami stosunek chłopa do szlachty w Królestwie wrócił, że tak powiem do naturalnego łożyska. — Cały sekret w tem, że na urząd pełnomocnika gminy powoływano tych, którzy przyjmowali i sprawowali go bezpłatnie i bezinteresownie, że włościanie widzieli większych właścicieli gorliwie wysługujących się gminie nie tylko na stanowisku sędziego gminnego ale i w zaprowadzeniu nad gospodarką gminną kontroli i porządku. Wtedy to zmalał wpływ ciemnych wójtów prowadzonych na pasku przez pisarza, który będąc kreaturą naczelnika był z konieczności biernem jego narzędziem. — Wójt zaczął się radzić sędziego i pełnomocnika gminy i stawał się wobec naczelnika powiatu więcej niepodległym i pewniejszym siebie, a samorząd gminny zaczął wchodzić na lepsze tory. — Głośny w Królestwie ze swojej działalności społecznej ś. p. Ludwik Górski w rozprawie pod tytułem: „Znaczenie i obowiązki większej własności ziemskiej" zaznaczył kategorycznie, że kardynalnym obowiązkiem szlachty jest branie udziału w samorządzie wiejskim i nieustająca wspólna praca w gminie nad dobrem publicznem. Dzisiaj niema w Królestwie tego, co się spotyka w Galicyi: „pan sobie — chłop sobie" albo „naj bude jak bywało", ale zarówno wśród włościan jak i pomiędzy szlachtą ugruntowało się przekonanie, że jedynie zgodą i pracą wspólną można stworzyć samorząd gminny — w którym społecznie kształci się i dojrzewa człowiek. Dopiero pracując razem przekonano się, że interes publiczny w gminie jest identyczny z interesem prywatnym, każdego do niej należącego. — Zbliżeniu się włościan do większych właścicieli nie przeszkodziły chaotyczne zebrania gminne traktowane z góry przez administracyę powiatową; nie odstraszały szlachty od bywania na zebraniach, przyjmowania wyboru na wójta itp. W przeciągu lat czterdziestu dawniejszy pan przeistoczył się w światłego obywatela gminy, a ponieważ przodował ofiarnością i bezinteresownie zajmował się dobrem gminy, to nawet strejki rolne ostatniej doby nie były w stanie podkopać wpływu szlachty tak, iż poczucie obywatelskie względem gminy trwa i rozwija się w dalszym ciągu. — To poczucie zyskało u włościan kompletne uznanie. Wszędzie obywatel traktowany jest jako opiekun, jako starszy i światlejszy brat, któremu nie odmawia się nawet sąsiedzkich usług i wyświadcza się je bezinteresownie.

Wiekopomnem tedy dziełem ustawy gminnej z roku 1864, wręcz przeciwnie z demagogicznemi zamiarami państwowych prawodawców z owej epoki, jest zjednoczenie elementów w gminie w jedną samorządną całość. — Takiemi drogami osiągnąćby się to dało i u nas przez reformę gminy i powierzenie funkcyi sądowych po wsiach tym, którzy stanowiskiem socyalnem i oświatą są powołani przyświecać młodszej braci i załatwiać jej codzienne spory, nie przy pomocy niezrozumiałych dla niej paragrafów i subtelności prawniczych, lecz zdrowym chłopskim rozumem, a zawsze bezinteresownie. Takie sądy, na cen-

---

gospodarstwa wiejskiego, która dotąd spoczywała w rękach kobiety — w części zaś należy ją oddać w ręce mężczyzny (jak to się stało przeważnie z produkcyą nabiałową). I tak powoli emancypowała się u nas kobieta... przed wszytkiem od obowiązków, od roli produkującej i pożytecznej gospodyni.

Na szczęście był to stan przejściowy. Ocknęła się dusza polskiej kobiety z chwilowego obłędu i coraz głośniejszem stało się wołanie, że jednak kobieta nie powinna i nie może być tylko albo spektatorką pracy mężczyzny, albo samodzielnie i odrębnie pracującą, ale może i powinna być — na wsi zwłaszcza — z mężczyzną współpracującą i współprodukującą. A gdy tę prawdę zaczęto pojmować — zrozumiano również, że w dzisiejszych warunkach produkcyi i handlu dyletantyzm prowadziłby do rezultatów wręcz niepożądanych; prowadziłby do wzmocnienia błędnego przekonania, jakoby płatna służba zdołała zupełnie zastąpić pracę pani domu (bez względu na to, czy byłaby nią właścicielka małego czy wielkiego gospodarstwa) i również błędnego, jakoby produkcya tak zw. gospodarstwa kobiecego albo miała zupełnie podrzędne znaczenie albo wobec fabrycznej opłacać się nie mogła. Zaczęto więc wołać energicznie o pomoc — pomoc polegającą na tem, by dać kobiecie wiadomości potrzebne do prowadzenia racyonalnie, umiejętnie, na znajomości rzeczy i na rachunku opartego gospodarstwa domowego i folwarcznego zarówno w roli właścicielki czy kierowniczki jak i w roli pomocnicy.

Oto geneza licznych i coraz natarczywszych żądań tworzenia szkół gospodarstwa kobiecego, któreby kształciły we wszystkich gałęziach produkcyi z natury rzeczy nadających się do dzierżenia ich przez kobietę, a więc w gospodarstwie nabiałowem, chowie drobiu, w wyrobie konserw jarzynnych i owocowych itd. — a gdy kobieta może tam tylko z pożytkiem produkować, gdzie gospodarstwo domowe w ścisłem tego słowa znaczeniu prowadzone jest umiejętnie i praktycznie i gdy wreszcie nie da się zaprzeczyć, że już sam fakt racyonalnego, rachunkowego, systematycznego i, że się tak wyrazimy, miłego sposobu prowadzenia gospodarstwa domowego (wewnętrznego) w ścisłem tego słowa znaczeniu, nie tylko uprzyjemnia ale i ułatwia mężczyźnie prowadzenie gospodarstwa folwarcznego (zewnętrznego) – zatem odczuto potrzebę urządzenia szkół gospodarstwa kobiecego w taki sposób, by one uczyły i tego wewnętrznego ściśle domowego gospodarstwa i kształciły w tych gałęziach produkcyi, które szczególnie się nadają do tego, by spoczywały w rękach kobiety. (C. d. n.)



zusie wyborczym oparte oczywiście wybieralne, przyczyniłyby się lepiej do podniesienia kulturalnego wiejskiej ludności, wyzwalając ją z pod zgubnego wpływu napływowych elementów obcych jej pochodzeniem, który zawsze asymilacyi narodowej staje i stać będzie na przeszkodzie.

XAW KAMOCKI.

Walka z muchami i pająkami w stajniach.

W obecnej porze muchy są prawdziwą plagą tak w oborach jak i w stajniach końskich, niepokoją one bezustannie zwierzęta, a co gorsze, jak najnowsze badania naukowe wykazały, są one roznosicielami najrozmaitszych bakteryi chorób zaraźliwych. Z tych to powodów muchy nie powinny być cierpiane ani w oborach ani w stajniach. Zalecane rozmaite środki do ich tępienia, jak trutki, lep i t. p., nie prowadzą do celu, gdyż chociaż tysiące w ten sposób może być wyniszczonych, to jednak natomiast nowe gromady przylatują ze dworu, a stajnie nie dają się oczyścić z tego plugastwa zapomocą powyższych środków.

Bawarska gazeta mleczarska zaleca środek następujący dla uwolnienia się od much w stajniach i oborach.

Muchy są nadzwyczajnie drażliwe na przeciągi i potrzebują do swojej pomyślnej egzystencyi światła słonecznego. Z tego powodu przyćmienie światła w stajniach i wywołania dosyć silnego przeciągu powietrza w blizkości powały stajni jest jednym z najdogodniejszych i najtańszych środków do pozbycia się much ze stajen. W celu przyćmienia słońca w stajniach należy szyby okien posmarować mieszaniną z mleka wapiennego i farbki używanej do bielizny. Przeciąg urządzony w górnej części stajni dla zwierząt zupełnie nie będzie szkodliwym a połączony z przyćmieniem stajni w wyżej podany sposób będzie najpewniejszym środkiem do oczyszczenia stajen od tego dokuczliwego owadu.

Pająk sam nie jest ani tak niebezpiecznym, ani dokuczliwym, jak mucha, ale zato pajęczyna, zapełniająca kąty stajni lub zwieszająca się z powały, jest doskonałym schroniskiem dla rozmaitego rodzaju zarazków. Badania naukowe wykazały na pajęczynie obecność najrozmaitszych bakteryi, znajdowano tam n. p. zarodki pleśni, zarodki powodujące fermentacyę bakterye zarazy pyskowej i racicowej, zarodki tuberkuł, karbunkułu, kataru pochwy i wiele innych, a jak wiadomo, żywotność tych zarazków jest niezmierna, gdyż długi czas są one w stanie zachować się przy życiu. Najskuteczniejszym środkiem do oczyszczenia stajen z pajęczyny jest najpierw gruntowne użycie twardej miotły, którą wszystkie kąty, ściany i powały stajni poobmiatać należy, poczem zaś przystąpić do wybielenia ścian i powały świeżo gaszonem wapnem. Jak wiadomo, wapno jest dobrym środkiem desinfekcyjnym i niszczy wszystkie bakterye. Rozumie się, że chcąc postępować racyonalnie, należałoby stajnie wewnątrz bielić każdej wiosny i jesieni, ostatecznie choćby raz w roku, a zabezpieczymy bydło nasze nie od jednej choroby.

S. W.

Sposób wytępienia bielinka czyli kapustnika.

W ostatnich czasach wywnioskowano z doświadczeń, że tępienie wszelkich szkodników roślinnych najskuteczniej daje się wykonać zapomocą parzenia gorącą wodą. Na pozór zdanie to wydaje się nieprawdopodobne, gdyż zdawałoby się, że gorąca woda, chociaż może zniszczyć pasożytne owady, ale równocześnie zniszczy także rośliny. Rozumie się, że mogłoby to nastąpić, gdyby użyto do tego celu wody wrzącej, albo o temperaturze niezbyt oddalonej od puntku wrzenia, ale próby przeprowadzone w tym kierunku wykazały, że gorąca woda o temperaturze 50—60° C. (czyli 40—48° R.) wogóle nawet roślinom delikatnym wcale nie szkodzi, a jednak działa zabójczo na wszystkie owady i pasożyty znajdujące się na roślinach.

W roku bieżącym w wielu okolicach Przedlitawii pojawił się w niezmiernych ilościach bielinek czyli kapustnik, którego gąsienice objadają liście i głowy kapusty i niszczą ją doszczętnie. Z tego powodu gąsienice bielinka mogą się stać prawdziwą klęską dla produkcyi kapusty, tego tak ważnego produktu w gospodarstwie domowem.

Wobec tej grożącej klęski państwowy instytut dla ochrony roślin zwraca uwagę producentów kapusty na niebezpieczeństwo zagrażające kapuście uprawianej tak w ogrodach jako też i na polach i jako środek niezawodny dla wytępienia gąsienic zaleca polewanie główek kapusty gorącą wodą o wyżej oznaczonej temperaturze 50—60° C. (40—48° R.).

Przy zastosowaniu tego środka należy jednak ściśle trzymać się oznaczonej granicy co do temperatury wody, a to z tego powodu, że woda gorąca poniżej 50° C. (40° R.) gąsienic nie zabija, zaś woda o temperaturze ponad 60° C. (48° R.) stałaby się dla roślin kapusty niebezpieczną. Dlatego też, używając gorącej wody do tępienia gąsienic temperaturę jej musi się zbadać zapomocą termometru czyto według skali Celsiusza, t. j. 100 stopniowego, albo według skali Reaumur'a (80° stopni). Rozumie się, że skrapianie gorącą wodą możliwe jest tylko w ogrodzie lub gdzieś blizko domu.

Na polach dalej położonych można używać następującego środka: 3 klg mydła smarowego (mydło potasowe) rozpuszcza się w 10 litrach wody i do roztworu dodaje 1 klg proszku *„pyzetrum“*. Po należytem rozkłóceniu tej mieszaniny dolewa się do niej 90 litrów wody i tym rozczynem polewa się kapustę. Środka tego nie można jednak stosować, gdy kapusta rozwinęła się już w głowy, gdyż ślady z polewania pozostają na liściach i głowach przez kilka tygodni, więc przez dłuższy czas kapusta nie byłaby do użytku.

W.

Zmiana nasienia.

Z ostatnio zaprowadzonych gatunków zbóż zachowały się najlepiej hodowle Bahlsena i uzyskały słusznie jak największe rozpowszechnienie z powodu swych doskonałych własności, a to nie tylko w kraju, ale i za granicą.

Żyta z hodowli Bahlsena, jak Tryumf, Elite i Askania, wydały tak nadzwyczajne zbiory w ziarnie i w słomie, jakich dotąd nie sprawdzono przy żadnych innych gatunkach żyta.

Hodowle zbożowe Bahlsena stały się błogosławieństwem dla rolnictwa i przyniosły według przedłożonych sprawozdań przy rzadkim wysiewie (50—60 kg na morg) prawie 35-krotny zbiór ziarna i znaczną słomę. Przez rozmaite kilkuletnie krzyżowanie oryginalnych odmian Bahlsena z innymi szlachetnymi gatunkami żyta, udało się hodowcy uzyskać nową odmianę żyta, która przewyższa nawet niedoścignione dotychczas Bahlsena żyto „Askania“.

Bahlsen wprowadza w tym roku w obieg handlowy nową odmianę żyta pod nazwą ogromnego żyta Bahlsena „Goliat“. Nowa ta odmiana przy wszystkich w przeciągu 3-ch lat podjętych próbach w najrozmaitszych ziemiach i o różnem położeniu przyniosła znakomite rezultaty, które zadziwiły wszystkich z powodu nadzwyczajnego, wszelkie oczekiwania przechodzącego zbioru, tak w ziarnie jak i w słomie.

Także i w złej glebie uzyskano ładne zbiory.

Wzrost żyta „Goliat“ jest bardzo piękny i równomierny.

Słoma szczególnie silna, w średniej ziemi do $2^1/_2$ m dochodząca i jest odporna przeciw wyleganiu.

W zdolności krzewienia przechodzi ta nowa odmiana wszystkie dotychczas znane gatunki.

Przy normalnej hodowli uzyskuję się przeciętnie 30 zdrowych, bardzo silnych ździebeł, z których każde zupełnie rozwinięte, bogato ziarnem obsadzone kłosy niesie.

Przy wszystkich podjętych próbach uzyskano kłosy 25—28 cm długości, które były gęsto obsadzone delikatnem i o pięknej strukturze ziarnem w ilości 95 do 115. Ziarno tej odmiany jest pełne, ciemnozielone, mączne i wskutek tego niezwykle ciężkie.

Przy zupełnej dojrzałości zebrano z morga 18 do 22 q bardzo pięknego ziarna, które na targach uzyskało wielki zbyt i wysokie ceny.

Żyto Goliat łączy w sobie wszystkie dobre własności, jakie tylko ziarno posiada i dlatego ta najnowsza odmiana nigdy dostatecznie poleconą być nie może.

X. Y.

Niektóre ważniejsze choroby kartofli.

Kędzierżawka (*Blattrollkrankheit*). Wywołują chorobę tę grzybki opadające młode kartofelki, albo łodygi ziemniaka, które w tkankach ziemniaka żyją i szerzą zniszczenie. Chorobę poznaje się po tem, że liść zwija się od brzega, a roślina przybiera żółtawą lub żółtawo-czerwonawą barwę. Chore rośliny w pierwszym roku wydają czasami nawet sprzęt normalny. Przekroiwszy jednakże kłęby, spotykamy na nich $^1/_2$—1 cm pod naskórkiem wokoło kłęba, żółtawe okolenie. Na wiosnę zabarwienie to podciąga się aż pod same oczka na kłębie. Chore kłęby zwykle nie są tak mączyste, jak zdrowe. Jeżeli się ich użyje do sadzenia, to już w końcu czerwca napewne dostrzedz można zwijanie się liści, chora roślina cofa się w rozwoju i wcześnie obumiera, czyli, że łęty jej zasechają na długi czas przed właściwym terminem dojrzewania ziemniaków. Sprzęty z chorych takich roślin nie dają ani $^1/_{10}$ normalnego zbioru. Gdyby się w następnym roku jeszcze zasadziło takie ziemniaki, to już zbioru nie byłoby żadnego.

Zwalczanie choroby polega: 1. Na wykopaniu osobno zaschłych wcześniej krzów ziemniaków i zużyciu tych kłębów na paszę — trudności to znów nie robi zbyt wielkiej. 2. Przy nabywaniu nowych gatunków dać próbę ich do zbadania, czy kłęby nie pokryte są grzybkami wywołującymi „kędzierżawkę“.

Choroba pierścieniowa (*Ringkrankheit*). Wywołują tę chorobę bakterye, nie grzybki. Bakterye sadowią się w kłębach rośliny i w łodygach jej, które dostają czarniawych plam i więdną, a pojedyncze listki opadają na ziemię. O ile utworzą się już kłęby, to na przekrojach, w mięsie ziemniaka, spotyka się brunatnawy, a nawet często czarny zupełnie pierścień, także na $^1/_2$—1 cm. głęboko pod łuską wokoło całego kłęba. Kłęb taki na oko niby nie gnije, ale murszeje zwolna od wewnątrz.

Zwalczanie. Skoro się raz ma takie ziemniaki, to przy przebieraniu odrzuca się podejrzane. Sadzić zaś trzeba ile możności, niekrajane kłęby. Gdyby przecież przyszło krajać je koniecznie, to przynajmiej z tydzień naprzód, aby przeschły. Każdy kłęb, który przy krajaniu będzie miał na mięsie swem czarniawe punkciki, odsunąć trzeba od sadzenia.

Gnicie łętów. Choroba ta pojawia się corocznie prawie, to mniej to więcej i to nie wewnątrz rośliny, w tkankach tejże lub w kłębach, lecz przychodzi z zewnątrz, liść ziemniaka opada grzybek, który nauka nazywa *Phytophtora infestans*.

Obraz choroby: W czerwcu już, ale i w lipcu i w sierpniu jeszcze, spotyka się na listkach ziemniaków brunatne, później w czarny kolor przechodzące plamy, otoczone pod spodem białawym rąbkiem, jest to zarazek, tworzący pleśń. Zarazek ten wiatr roznosi po łętach, zarażając nim sąsiednie ziemniaki, a deszcz spłukuje go w ziemię, gdzie szkodniki te dostają się także do kłębów i wywołują gnicie. Wilgoć, deszcze, popierają rozwój grzybków, w suszę zamierają one, choroba nie rozszesza się wtedy.

Zwalczanie: 1) Wybór odpornych odmian ziemniaków. Łatwo ulegają chorobie tej: „Merkury“, „Żółte róże“, „Cesarska korona“, Paulsena „Juli“, Cymbala „Leo“. 2) Łatwiej dalej ulegają chorobie ziemniaki na bardzo mocnym nawozie azotowym (obornik, zielony nawóz, saletra), niż na słabszym. 3) Przy pojawieniu się choroby spryskiwać należy krze cieczą bordoską.

Czernienie podziemnej łodygi (*Schwarzbeinigkeit*). I tę chorobę wywołują bakterye, pojawia się ona właśnie w tym teraz czasie, ale zjawić się może także później, nawet przy samym końcu wegetacyi — na dojrzewaniu jeszcze.

Charakterystyczne oznaki choroby są: Dolna część łodygi, jaka tkwi jeszcze w ziemi, zupełnie zczerniała, liść nie jest rozwinięty normalnie tak, jak np. u obok stojącej, zdrowej rośliny, najczęściej jest sklapnięty żółtawo zielonego koloru, przyczem t. zw. „*matka*“ czyli „*sadzonka*“ odgniła od łodygi. Ponieważ owe czarne miejsca na dolnej części łodygi przechodzą wnet w stan gnilny, więc łęty przewracają się skutkiem tego tj. marnieją. Z nastaniem upałów, jeżeli przytem jeszcze jest wilgotno, przebieg choroby rośliny jest szybki; czasem zaledwie się dostrzeże oznaki choroby, a roślina już ginie. Kłębów chory w ten sposób ziemniak nie zawiązuje wcale, chyba, że choroba zjawi się późno — na dojrzewaniu, ale wtedy kłęby mają zewnątrz czarniawe plamy, wskutek czego gniją; nieraz gniją już pod kierzkiem.

Główna strata dla rolnika leży w tem, że zaród choroby tkwi w kłębach, które potem masami gniją, czasem ułożone z nich na zimę kopce, całe się zapadają.

Zwalczanie choroby: 1) Sprzątanie osobno zdrowych, osobno chorych kłębów. Trzeba przy kopaniu mieć dwa koszyki i dobrze pilnować, aby podejrzanych kłębów nie mieszano ze zdrowymi. 2) Dokładne zniszczenie — spalenie — łętów na polu i zebranie chorych kłębów. 3) Chłodne przechowanie zdrowych kłębów i częsta rewizya kopców wśród zimy. Niesadzenie tych ziemniaków, a jeśli się sadzi, to niekrajane i poprzednio dobrze wysuszone w stodole.

Nakoniec jeszcze jedna **ważna** uwaga dotycząca wyzysku na niekorzyść rolników. Otóż zdarza się, że kłęby wewnątrz mają czasami plamy, wcale niepochodzące z jakiejkolwiek choroby. Są to nieregularnie w mięsie ziemniaka rozrzucone, zwykle brunatnawe plamki, to większe to mniejsze. Pochodzą one z rozmaitych przeszkód w rozwoju i nierównego w gruncie pożywienia dla rośliny. Przy badaniach jednak nigdy nie spotkano w tych plamkach zarodników choroby kartoflanej. Ziemniaki te nie są smaczne, jako jadalne, więc mogą nie być pokupne, ale są mimo to doskonałym towarem dla fabryk i są zdatne do sadzenia nawet. Zwykle handlarze wskazując na owe plamki, straszą w takich razach rolnika gniciem kartofli i stąd wyłudzają u niego taniej takie ziemniaki.

Jeżeli zatem nie spostrzeżono jakiejkolwiek choroby, ziemniaków w okresie wegetacyi tychże, a znalezionoby przy sprzęcie plamki wewnątrz kłębów, to najlepiej przesłać kilka kłębów ziemniaków tych do zbadania; czy plamki te zagrażają gniciem ziemniaków lub nie.

Poradnik gosp.

Korespondencye.

(*W sprawie artykułu p. Gurskiego, omawiającego broszurę p. insp. posła J. Marszałkowicza w Nr. 30. Rolnika*)

Dublany, 13. września 1908.

Do Szanownej Redakcyi „Rolnika“
we Lwowie.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Powróciwszy onegdaj z dłuższej wycieczki, dziś dopiero mogę podziękować WP. Doktorowi za umieszczenie w Nr. 30. *Rolnika* (z dnia 24. lipca) elaboratu byłego

mego ucznia w Akademii tutejszej p. H. Gurskiego: „W sprawie indywidualnego żywienia krów“. Rzecz tę z mojej inicyatywy i z moją aprobatą przysłałem w maju b. r. Szan. Redakcyi do druku z tego powodu, że krytyczną, a ściśle przedmiotową ocenę prywatnych niejako zapatrywań naukowych P. J. Marszałkowicza na kwestyę koniecznej zawartości ilościowej strawnego białka w karmie produkcyjnej dla krów dojnych uważałem za problem nie tylko aktualny, ale i ważny dla praktycznej hodowli odnośnej w kraju, gdyż broszura tegoż p. t. „Indywidualne żywienie krów (Lwów 1907 r. -- Wydanie drugie poprawione i powiększone“) stała się poniekąd miarodajną dla niej pod powyższym względem. — Publikacya zatem powyższa a nie działalność p. Marszałowicza jako urzędnika Komitetu c. k. Galic. Tow. gosp., lub tem mniej tegoż działalność poselska jest jedynie i wyłącznie przedmiotem polemicznych wywodów p. Gurskiego. Wprost zaś przeciwne wrażenie możnaby odnieść z pierwszego zaraz zdania adnotacyi pod „**)“, jaką Szan. Redakcya uważała za stosowne zaopatrzyć „artykulik“ w mowie będący.

Co się zaś tyczy przytoczonej w dalszym ciągu tego przypisku opinii Prof. Dra S. Fibicha o broszurze p. Marszałkowicza — widocznie w celu osłabienia wywodów krytycznych p. Gurskiego — to ośmielę się zaznaczyć, że nauki przyrodnicze nie są teologią i od czasów upadku scholastyki średniowiecznej nie uznają autorytetów — ale jedynie argument. Zestawienie zaś tutaj ogólnikowej recenzyi piśmienniczej, czem była odnośna notatka bibliograficzna Prof. Fibicha w nrze 5. *Przeglądu Weterynarskiego* (z maja b. r.) z wyczerpującą oceną krytyczną pewnych ustępów pracy p. Marszałkowicza, jaką dał p. Gurski, bynajmniej nie obala twierdzeń tegoż ostatniego a oddaje bardzo niefortunną usługę prof. Fibichowi. Bo wygląda to tak, jak gdyby w publikacyi p. Marszałkowicza przeoczył błędy profesor Akademii weterynaryi, których dopatrzył się w niej uczeń Akademii rolniczej.

Prosząc Wnego Pana Redaktora o pomieszczenie tego wyjaśnienia w łamach *„Rolnika“* mam zaszczyt kreślić się z wyrazem wysokiego poważania

Prof. K. Malsburg.

Drobne wiadomości gospodarcze.

Samarska piaskowa krzyca (żyto). W *Por. Gosp. pom.* w Nr. 33. pisze p. L. J. z Włostek. Przed dziesięciu laty powracając z Rosyi do rodzinnego kraju zabrałem z gubernii samarskiej około 2 funty żyta, które z właściwych jemu przymiotów nazywają „krzycą“. Mimo niekorzystnych warunków klimatycznych, fizykalnego składu i kultury gleby samarskiej, krzyca samarska krzewi się znakomicie i stosunkowo daje tamże obfite plony.

Oceniając powyższe przymioty samarskiej krzycy, postanowiłem takową zaaklimatyzować na piasczystej glebie folwarku Włostki, należącego do dóbr Rokosowskich księcia Czartoryskiego i przez 8-letni wybór słomy, kłosów i ziarna, doprowadziłem odmianę żyta samarskiej krzycy do znakomitego wyniku.

Folwark Włostki posiada przeważnie miałki, wilgotny piasek (sap — dopiero jesienią 1906 wydrenowany). który w czasie posuchy i nie rozwiniętego wzrostu zasianych roślin, za powiewem silniejszego wiatru, przenosi się w pyle z jednego miejsca na drugie.

Samarską krzycę sieję od 7-dmiu lat na wyżej wzmiankowej glebie, jedynie na zielonych pognojach z dodatkiem 3 q kainitu, 2 q. tomasówki i pół q saletry. Siew krzycy rozpoczynam 15go, a kończę 25go września, na mórg sieję rzędownikiem od 23 do 25 kg wyborowego ziarna.

Stosownie do wzmagającej się kultury sapowatych piasków, zbiór podnosi się stopniowo i namłot ziarna krzycy z 4-8 q z magd. morgi. Gdyby nie fatalne gradobicie, które mnie od czterech lat nawiedza, to w r. b. rokowałem sobie zbioru około 10 q krzycy z morga magd.

Wielce byłbym rad, gdyby mój kilkuletni trud znalazł u rolników uznanie i zastosowanie na lekkich ziemiach.

O amerykańskim ugniataczu podglebia. *Deutsche Landwirtschaftliche Presse* ogłasza artykuł F. Höltzermanna z Rubieżnego w Rosyi (gubernia charkowska) w sprawie amerykańskiego ugniatacza podglebia. Z uwagi, że zawiera on szczegółowy opis narzędzia nieznanego dotychczas w Europie, a tak gorąco zalecanego przez prof. Campbella, uważamy za stosowne przytoczyć ten artykuł w skróceniu. Narzędzie, o którem mowa, składa się z 16 kół o średnicy 27 cali ang. Oddalenie kół od siebie wynosi 6 cali. Ciężar całego narzędzia dochodzi do 900 funtów ang. = 400 kg. Najważniejszą częścią narzędzia są wieńce kół. O ile można sądzić z rysunku są one wykonane z kujnej leizny i połączone są z piastą zapomocą sprych z kutego żelaza. Ostatni szczegół przypomina żywo koła przy pługach Sack'a. Szerokość wieńca jest nieznaczna i wynosi zasedwie $1^1/_4$ cala. Zato wysokość równa się 2 calom. Przekrój wieńca nie jest prostokątny lecz przedstawia trójkąt równoramienny, ostrym kątem zwrócony na zewnątrz. Ściśle rzecz biorąc nie jest to nawet i trójkąt, gdyż boki równe są lekko wgłębione. Zewnętrzny obwód jest ostrą krawędzią.

Kształt ugniatacza podany przez F. Höltzermanna może dać wyobrażenie o sposobie działania tego nowego narzędzia. Skoro wyjedzie się z niem na spulchnioną rolę, wciskają się wieńce kół w ziemię. Przytem cząstki ziemi ustępują początkowo (w górnej warstwie) na bok, w dolnych zaś warstwach, z powodu małego oddalenia kół od siebie musi następować zagęszczanie materyału ziemnego. Przy ruchu narzędzia naprzód muszą się zasypać rowki miałką ziemią, wskutek czego następuje ruch cząstek ziemi w kierunku z góry na dół i wzbogacenie dolnych warstw w części pożywne dla roślin. Przez wielokrotne powtórzenie operacyi otrzymamy w rezultacie ugniecenie warstwy dolnej połączone z pewnem przymieszaniem ziemi z warstwy górnej z tym materyałem, jaki się pod spodem znajduje. Osiadanie się ziemi, które zwykle trwa kilka tygodni, dokonywa się zapomocą narzędzia Campbella w kilku godzinach.

Ważnem jest pytanie: Czy koła wnikają rzeczywiście na taką głębokość w ziemię, by mogły wywołać zagęszczenie w dolnych warstwach?

W braku wszelkich dat z prób i doświadczeń możliwe są tylko domysły i kalkulacye. Bippart w swoim artykule w tem samem czasopiśmie porównał działanie ugniatacza z działaniem kół wozu. Przeciw temu występuje Höltzermann, zauważając zupełnie słusznie, że odmienny kształt wieńca musi wywołać odmienne skutki.

Höltzermann usiłuje zapomocą obrazowego porównania uzmysłowić sposób działania ugniatacza. Wyobraźmy sobie — powiada — pole pokryte grubą warstwą śniegu i trzech ludzi idących po niem. Niechaj jeden posuwa się na nartach, drugi idzie pieszo, a trzeci kroczy na szczudłach. Człowiek na nartach może być 3 lub 4 razy tak ciężki, jak człowiek na szczudłach i zagrzęźnie najwyżej 5—10 cm w śniegu. Tak działa walec.

Drugi będzie zapadał w śnieg głębiej, chociażby był lżejszy. Temu odpowiada wóz fornalski.

Trzeci człowiek na szczudłach dosięgnie końcami drzewca zamarzłej ziemi, chociażby ciężar jego był kilka razy mniejszy od ciężaru narciarza. Podobnie działa i ugniatacz.

Przykład jest drastyczny, jednakże żywo przedstawia różnice, w działaniu poszczególnych narzędzi

Höltzermann spodziewa się, że ugniatacz Campbell'a stanie się cennem narzędziem rolniczem, osobliwie dla pasu czarnoziemu w południowej Rosyi. Naturalnie nie wyobraża on sobie, by sprawienie kilku takich narzędzi usunęło orkę jesienną i by do siewów wiosennych z reguły orano z wiosną. Jednakże sądzi, że przy możności użycia takiego narzędzia miałby rolnik niejednokrotnie wolniejszą rękę. Niekiedy byłoby możliwem tu i ówdzie jakieś pole, którego w jesieni nie zdążono zorać, uprawić dopiero z wiosną i użyć następnie ugniatacza.

Niecierpliwie oczekiwane niemieckie tłómaczenie dzieła prof. Campbella *Culture Manual* pojawi się zapewne nieza-

długo i wtedy niepotrzebne będą wszelkie domysły. Campbell nie zaniedba zapewne dokładnie opisać swego narzędzia i podać wyników z prób praktycznie przeprowadzonych. Do tego czasu wypada czekać cierpliwie. *Tygodnik Rolniczy.*

Oset polny. Dla każdego rolnika nadzwyczaj przykrym i nieznośnym jest chwast, zwany ostem polnym, sierpikiem rolowym lub ostrożeniem.

Oset rośnie na każdym żyźniejszym gruncie lub też pojawia się na gruntach, których podglebie zasobne jest w margiel lub części wapienne.

Rośnie nadzwyczaj szybko, krzewi się niesłychanie silnie, wyrasta niekiedy do olbrzymich rozmiarów, a w suche lata zwłaszcza, przygłusza rośliny uprawne tak, że szkody przez niego zrządzone dochodzą do znacznych rozmiarów. Utrudnia sprząt zboża na polach nim zarosłych, gdyż kolczaste jego liście kaleczą ręce robotników, oraz utrudnia wysuszenie zboża z powodu jego grubych soczystych łodyg.

Chwast ten o tyle jest niebezpieczniejszym od innych, że rozsiewa się zapomocą wiatru. Jego małe nasionka, opatrzone puchem, a których każda roślina ostu może wydać do 6000 z górą, daleko są unoszone przez wiatr i prędko wschodzą.

Oset oprócz rozmnażania się zapomocą nasienia, rozmnaża się jeszcze z korzenia, i to bardzo tak, że nawet drobne kawałeczki tych korzeni mają zdolność wypuszczać łodygi i bujnie się krzewić.

Wytępienie tego wielkiego szkodnika jest trudne, bo wytępić go nie można całkowicie, jak inne chwasty, odpowiednią uprawą pola. Ażeby go zniszczyć, trzeba go wyrwać z korzeniem, gdyż podcięty pługiem, korzeń jeszcze się lepiej krzewi, i może się zdarzyć, iż pług i brona zamiast przyczyniać się do wyniszczenia tego chwastu, powodują większe jego rozplenianie się zapomocą rozwleczonych kawałków korzeni.

Przedewszystkiem starać się powinniśmy, aby go nie dopuścić do wydania nasienia i niszczyć go zawczasu, n. p. skaszając go często.

Ponieważ oset nie lubi roślin szybko i zwarto rosnących, przeto niektórzy zalecają dla wyniszczenia go, sianie gęstych, pastewnych mieszanek.

Najskuteczniejszym jednak środkiem nań jest wyrwać go z korzeniem nim zakwitnie i wyda nasiona. Korzenie ostu bardzo zagłębiają się w ziemię, więc pielenie jego trzeba uskuteczniać, gdy ziemia jest mokra, po deszczu lub przy pomocy łopatek rydelkowato zaostrzonych.

Łopatkę taką wbijamy w ziemię tak, by przeciąć nią jak najgłębiej korzeń ostu, poczem łatwo go już wyrwać ręką.

Pielenie takiego ostu uskutecznia się w oziminach z początkiem maja, w jarzynach zaś na początku czerwca, gdyż wtedy, jeżeli wyrośnie jaka łodyga z resztek korzeni, to przynajmniej nie zdąży zakwitnąć przed żniwem.

Oset trzeba tępić nie tylko w zbożu, lecz wszędzie, gdzie się ukaże.

Pamiętać też trzeba o tem, że zwierzęta nie trawią nasion ostu i dlatego dokładnie czyścić trzeba zboże, szczególnie owies, by nasiona ostu nie dostały się na pola z nawozem stajennym. Nasiona i wyrwane rośliny powinny być zaraz spalone lub złożone na kompost, młode zaś rośliny, posiekane, mogą być zużytkowe na paszę, którą chętnie zjadają zwierzęta. *Rolnik śląski.*

Przegląd czasopism.

Tygodnik rolniczy nr. 33. drukuje: Ponińskiego: Ubezpieczenie inwentarzy; Krupy: O suszeniu ziemniaków; Gołogurskiego: Francuskie maszyny rolnicze.

Gazeta rolnicza nr. 33. drukuje: Chaniewskiego: Nasze wystawy; Dzięciołowskiego: Obornik i zarazki; Wilkońskiego: Ważny zwrot w hodowli koni; Starnawskiego: Ulepszenie hodowli owiec włościańskich; Jeszcze jedno gospodarstwo bezinwentarzowe.

Ziemianin nr. 33. drukuje: Dra Łukomskiego: Czy i o ile zaleca się ograniczyć drogi inwentarz pociągowy wobec ulepszonych komunikacyi i możności orki parowej; Doświadczenia z tomasówką w rozmaitych dawkach; Dunina: Choroba żyta; Nieco o karpiu.

Dobra gospodyni nr. 32. drukuje: Koczownicy; Kobieta w Persyi; Szparagi zielone; Paprocie i ich przesadzanie; Kozy; Skiełkowany owies jako karma dla kur.

Kącik informacyjny.

Doniesienia kronikarskie.

Krajowa Stacya doświadczalna chem.-roln. w Dublanach nadsyła nam z prośbą o umieszczenie następujące

WEZWANIE!

Krajowa stacya doświadczalna chemiczno-rolnicza w Dublanach wzywa Rolników, którzy pragną przeprowadzić w siebie doświadczenia nawozowe z oziminami, by zechcieli zgłosić się do Stacyi napóźniej do dnia 5. września b. r. z podaniem opisu gleby, zmianowania, ilości morgów roli, łąk i pastwisk, inwentarza roboczego, sposobu nawożenia, wreszcie jakich nawozów sztucznych używa się w gospodarstwie i z jakim skutkiem.

Doświadczenia mogą być przeprowadzone z nawozami azotowymi pod oziminy siane na glebach słabszych pod względem siły nawozowej i z nawozami fosforowo potasowymi.

Nawozy potrzebne do doświadczeń i pomoc przy zakładaniu dostarczy Stacya bezpłatnie.

Kółka Ziemian. Nowe Koło Ziemian zawiązało się w okręgu krakowskim. Zjazd założycielski odbył się w Mydlnikach u Prof. K. Rogóyskiego. Prezesem obrany został p. Witold Milewski z Piekar.

Dnia 11. sierpnia br. odbyło się w Pełkiniach posiedzenie Komitetu Towarzystwa. O wielkiem zainteresowaniu świadczy okoliczność, że na zebranie to przybyli wszyscy bez wyjątku członkowie Komitetu i prezesi Kół okręgowych, pomimo, iż niektórzy z nich mieszkają pod Krakowem, inni za Przemyślem.

Naradzano się nad sprawami tyczącemi się interesów ziemiańskich i organizacyi Kółek Ziemian w kraju. Komitet ukonstytuował się na następne trzechlecie, wybierając prezesem księcia W. Czartoryskiego, pierwszym wiceprezesem p. A. Dąmbskiego z Nosówki, drugim wiceprezesem hr. Jana Mycielskiego, sekretarzem p. Jerzego Turnaua.

Omawiano także przyszłe ustosunkowanie Kółek ziemian do „Związku Ziemian". Wskutek zapadłych uchwał mają w przyszłości Kółka ziemian przyjąć na siebie obowiązek opiniowania w sprawach kredytu w stosunku do Związku i współdziałania z Związkiem przy regulowaniu inwestycyi i sanacyi w większych i średnich gospodarstwach. Mają się także Kółka w najbliższej przyszłości zająć nie tylko opracowaniem materyału dla układania kontraktów dla robotników sezonowych, lecz także dla zaprowadzenia t. zw. systemu komorniczego, który np. w Księstwie Poznańskiem tak korzystnie bywa stosowany. System ten polega na zakładaniu małych gospodarstw na obszarach dworskich celem wydzierżawiania ich rodzinom robotniczym. W ten sposób gospodarstwa większe zyskałyby kontyngent stałego i pewnego robotnika, co obecnie coraz więcej jest na czasie, gdyż przy systemie robotnika sezonowego, zagranica zawsze będzie tym, który więcej daje i stąd coraz groźniejsza konkurencya.

Przy systemie komorniczym będzie można dawać rodzinom robotniczym tak korzystne warunki, jakich zagranicą znaleźć nie zdołają.

Oczywiście, że potrzebny tu będzie znaczniejszy kapitał inwestycyjny, (na budowę domu dla komorników itp.) i tutaj otwiera się dodatnia agenda dla Związku Ziemian. Przy współdziałaniu fachowych Kół rolniczych, zszeregowanych w rozsianych po całym kraju „Kółkach Ziemian", rzecz ta w krótce może się doczekać pomyślnego załatwienia.

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Jarosławiu. Projektowany poprzednio termin wystawy bydła został zmieniony. Wystawa bydła odbędzie się w dniach 3., 4. i 5. września. Już w dniu 2. września po południu osądzać będzie jury wy-

stawione okazy, a w dniu 3. rano odbędzie się premiowanie. W dniu 5-go września odbędzie się premiowanie bydła włościańskiego.

Wystawa zapowiada się doskonale, byle tylko pogoda posłużyła. Co do bydła włościańskiego, to tyle także wystawa ta będzie interesującą, że wystawione będzie wyłącznie tylko bydło czarno-srokate rasy nizinnej. Prawdopodobnie będzie można nabyć na wystawie dużo mlecznego i rasowego bydła.

W czasie wystawy bydła zapowiedziane są różne zjazdy i wycieczki — między innemi zjazd i Walne Zgromadzenie „Kółek Ziemian“. Spodziewana jest także wycieczka ziemian z Księstwa Poznańskiego, którzy zwiedzą wystawę i kilka okolicznych gospodarstw.

Z Galicyjskiego Towarzystwa mleczarskiego w Krakowie. — Wydział tegoż Towarzystwa postanowił, korzystając z odbyć się mającej w Jarosławiu Wystawy przemysłowo-rolniczej, urządzić tamże w dniu 6. września b. r. w sali Rady miejskiej „Wiec mleczarski“, „Walne Zgromadzenie Członków Towarzystwa mleczarskiego“ i „Wystawę serów“, wyrabianych w kraju.

W tym celu rozesłał Wydział do wszystkich Członków Towarzystwa mleczarskiego, Zarządów mleczarń i serowni zaproszenia do wzięcia udziału w tych zebraniach.

„Wiec mleczarski“ odbędzie się o godzinie 11-tej przed południem, na którym Dyrektor Dr. Franciszek Stefczyk wygłosi odczyt o „Związku producentów masła“, następnie o godzinie 2 po południu odbędzie się „Walne Zgromadzenie Członków Towarzystwa mleczarskiego“ z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie przez Prezesa. 2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 3) Sprawozdanie za rok 1907. 4) Sprawozdanie Komisyi kontrolującej. 5) Wynik rozpatrzenia przez Wydział, przekazanego przez ostatnie Walne Zgromadzenie wniosku Prof. Dra. Juliana Nowaka w przedmiocie rozdziału Towarzystwa mleczarskiego na zachodnie i wschodnie. 6) Sprawozdanie z przygotowań do ankiety uchwalonej przez ostatnie Walne Zgromadzenie w sprawie wniesienia zażalenia do c. k. Ministerstwa kolejowego na nieprawidłowości przy transporcie nabiału koleją. 7). Wybór komisyi kontrolującej na rok. (§: 15. statutu). 8). Wniosek Wydziału w sprawie zniżenia wkładek dla pracowników mleczarskich. 9). Sprawa utworzenia przy Towarzystwie mleczarskiem Sekcyi dla kierowników i pomocników mleczarskich. 10). Wnioski Członków Towarzystwa.

W razie braku kompletu Członków Towarzystwa następne Walne Zgromadzenie odbędzie się bez względu na liczbę przybyłych Członków z niezmienionym porządkiem dziennym, w tym samym dniu o godzinie 3-ciej po południu w tejże samej sali.

Zebranie powyższe poprzedzi nabożeństwo, które odprawione będzie w kościele parafialnym w Jarosławiu o godzinie 9-tej rano.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 64. Czy, ewentualnie jaki jest niewątpliwy środek na wytępienie wołczków w drewnianym szpichlerzu?

B. P.

Pytanie 65. Locha importowana z Westfalii, dopuszczona do zdrowego knura importowanego rowniež z Westfalii, przy nadzwyczajnej pielęgnacyi (używała ruchu codziennie rok cały) oraz żywieniu ściśle według przepisów, po oproszeniu, mimo pożywnego poidła z dodatkiem grysu i makuchów — nie ma mleka, by prosięta karmić tak, że chcąc je utrzymać przy życiu, karmi się je mlekiem krowiem łyżeczkami. Jakkolwiek rodowód lochy znany, bo w r. 1905 urodzona, to jednak wyglądem i co do wielkości sprawia wrażenie starej. Zachodzi podejrzenie, że rodowód lochy nie zupełnie wiarogodny.

Zachodzi więc pytanie:

1) Czy brak pokarmu u lochy powoduje wiek?

2) Czy jest to indywidualna przyczyna osobnika, gdyż ten wypadek zdarza się już po raz drugi; a przeto czy nie należałoby jej z hodowli wyeliminować?

3) Czy wreszcie błąd organiczny wewnętrzny jest tego przyczyną?

Locha wyglądem wspaniała i prosięta zdrowe, normalne.

Zarząd dóbr w J.

Nakładem c. k. Galicyjskiego. Tow. Gospodarskiego.
Odpowiedzialny redaktor: *Dr. Jan Paygert.*